

([http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,11247290,Mucha\\_u\\_Lisa\\_Przepytywanki\\_sa\\_nie\\_na\\_miejscu.html](http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,11247290,Mucha_u_Lisa_Przepytywanki_sa_nie_na_miejscu.html)).

Preferencje Joanny Muchy stały się przedmiotem ożywionej dyskusji o charakterze ideologicznym<sup>1)</sup>. Jej uczestnicy identyfikujący się z lewą stroną sceny politycznej chwalili odwagę minister sportu. Do wypowiedzi Joanny Muchy entuzjastycznie odniosła się m.in. Magdalena Środa: «[...] brawo, Mucha! Po latach panowania różnych nieudolnych ministrów chciałabym mieć wreszcie ministrę i oceniać ją jako kobietę właśnie» ([http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,116483,11257044,Brawo\\_Mucha\\_.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,116483,11257044,Brawo_Mucha_.html)).

Przeciwnicy takiej formy zwracania się do kobiet piszący w portalach prawicowych obok powodów ideologicznych przytaczają też argumenty tych językoznawców, którzy wypowiadają się bardzo krytycznie na temat form typu *ministra*, *profesora* (<http://wpolityce.pl/artykuly/23952-pani-ministra-wymyslona-przez-joanne-muche-czyli-zdaniem-jezykoznawcy-gwalt-na-jezyku>).

Ten pomysł uważam za chybiony, chociaż łacińska forma zezwala tak mówić. Nikt tak nie będzie mówił, a język nie będzie się też w tę stronę zmieniał. To była manifestacja pewnej postawy ideologicznej. Można walczyć, tak jak robią to feministki, ale nie gwałcić język

— tymi słowami miał skomentować wypowiedź Joanny Muchy prof. Jerzy Bralczyk (<http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/381171,profesor-jerzy-bralczyk-pani-ministro-joanno-muchoto-gwalt-na-jezyku.html>).

Uczestnicy dyskusji przytaczają też opinię Katarzyny Kłosińskiej, która rzekomo uważa, że «poprawną formą od *minister* jest *ministerka*, a nie *ministra*. To ostatnie słowo jest potworem językowym i nie ma prawa istnieć» (<http://wiadomosci.wp.pl/kat.1515,title,Kolejna-wpadka-ministry-Muchy,wid.14294873,wiadomosc.html>). W innym miejscu przytoczona została dalsza część opinii K. Kłosińskiej:

1) Na marginesie lektury tekstów powstałych w ramach tej dyskusji warto zauważyć, że wiedza lingwistyczna jej uczestników jest — łagodnie mówiąc — niezwykle uboga. Nie odróżniają oni na przykład końcówki od sufiksu, motywowanej słowotwórczo jednostki leksykalnej od formy fleksyjnej. Można zatem domniemywać, że z wywodów językoznawców zrozumiałe są dla nich jedynie końcowe sądy oceniające, argumentacja zaś jest mało istotna.

### Czy Joanna Mucha gwałci język?

27 lutego 2012 r. minister sportu Joanna Mucha była gościem programu Tomasza Lisa w TVP2. Prowadzący zapytał ją na początku rozmowy, jak ma się do niej zwracać. «*Pani ministro* preferuję, jeśli mogę» — powiedziała minister sportu

*Ministra* to forma błędna, to wręcz gwałt na języku — mówi w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” dr Katarzyna Kłosińska, językoznawca z UW. Sekretarz Rady Języka Polskiego uważa, że jeśli chcemy zwracać się do pani minister w żeńskiej formie, należy użyć słowa *ministerka*. Nie mówimy przecież *lekara* na learkę czy *reportera* na reporterkę — przekonuje i zwraca uwagę, że w języku polskim żeńskie formy rzeczowników tworzymy właśnie poprzez dodanie partykuły *-ka* (<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/551644,Muchy-gwalt-na-jezyku-Jaknie-ministra-to-co>)<sup>2)</sup>.

W moim przekonaniu ani sugestia Joanny Muchy nie nosi znamion gwałtu na języku, ani neologizmu *ministra* żadną miarą nie można przeciwstawiać wytworzonemu ad hoc ciągowi fonicznemu (czy graficznemu) *lekara*. Jeśli natomiast zestawiamy z sobą neologizmy *ministra* i *ministerka*, to nie widzę podstaw, by przypisywać im różną skalę dziwaczności.

Nazwy zawodów (*psycholog*, *pedagog*), funkcji (*profesor*, *prezes*), a także nazwiska typu *Szewczyk*, *Stanek* od dawna wywołują sporo emocji. Początkowo zwracano uwagę na dziwność konstrukcji typu *Szewczyk lubi Stanek*. Od pewnego czasu pojawia się w refleksji językoznawczej i w publicystyce nowa kontrowersja. Obserwuje się mianowicie pewną asymetrię pomiędzy tytułowaniem kobiet i mężczyzn (zob. Karwatowska, Szypra-Kozłowska 2005, Łaziński 2006).

Wychodząc z założenia, że seksizm może się przejawiać w systemie językowym m.in. poprzez asymetrię (tj. stosowanie formy męskiej zarówno do określania mężczyzn, jak i jako formy gatunkowej, zob. Goddard, Mean Patterson 2000), niektórzy autorzy uznali, że skutecznym rozwiązaniem byłoby wprowadzanie do obiegu form typu *psycholożka*, *prezeska*. U podstaw takiego rozumowania widzieć można dość nieporadny model systemu językowego, w którym to modelowi wyróżnia się jedną jednostkę leksykalną *psycholog* i przyjmuje jednocześnie, że jeżeli jest mowa o mężczyźnie lub o abstrakcyjnym zawodzie, używa się form fleksyjnych z deklinacji męskiej (*psy-*

*chologa*, *psychologiem*), jeśli zaś mowa jest o kobiecie, używa się tylko jednej formy mianownikowej, dodając niekiedy przed nią ciąg *pani*. Lepiej więc będzie, jeśli ożywią mechanizmy słowotwórcze języka i zasadę relacji słowotwórczej widoczną w parze *aktor* : *aktorka* upowszechnimy w fabryce językowej, która będzie produkować zarówno prefabrykat *prezes*, jak i *prezeska*, *psycholog*, jak i *psycholożka*.

Nie jest to sytuacja idealna — A. Goddard i L. Mean Patterson (2000) uważają, że seksizm w systemie językowym przejawia się również w tym, że są terminy nacechowane i nienacechowane, przy czym jednostka odnosząca się do mężczyzny jest nienacechowana i stanowi podstawę dla jednostki żeńskiej nacechowanej. Taką relację mamy przecież w parze *prezes* : *prezeska*. Może to jednak być uznane za mniejszej wagi przejaw seksizmu niż używanie tej samej jednostki do określenia kobiety i mężczyzny. Dlatego już nawet w potocznej świadomości językoznawców zajmujących się równością płci uważa się za takich badaczy, którzy propagują formy typu *prezeska*.

Przeciwko takiemu pogładowi protestują przede wszystkim konserwatywnie myślący językoznawcy. Posługują się przy tym argumentem, że wprowadzanie do języka zmian nie powinno mieć miejsca. Język bowiem jest urządzeniem samoregulującym się. Jeśli odwołamy się do przedstawionej wyżej metafory języka jako fabryki, to trzeba powiedzieć, że ta samoregulacja postępuje w języku bardzo opornie.

Formy typu *prezeska* nie podobają się też wielu badaczom popierającym feministyczny punkt widzenia. Jak wynika z badań Marty Dąbrowskiej (2008), kobietom też te formy są nie na rękę. Małgorzata Warchoń-Scholttmann (2006), a także Katarzyna Paprzycka (2008) uważają, że nazwy typu *psycholog* czy *prezes* nie odnoszą się bezpośrednio do osób, ale są nazwami zawodów i funkcji. K. Paprzycka dostrzega tu wszakże brak równowagi. Jeżeli założymy, że obok nazwy gatunkowej *psycholog* powinna istnieć nazwa osoby płci żeńskiej wykonującej zawód psychologa *psycholożka*, to — jej zdaniem — powinniśmy postulować, by włączyć do naszego słownika także nazwę osoby płci męskiej wykonującej zawód psychologa, tj. *psycholożek*. Choć szansa na utrwalenie się w zwyczaju językowym takich odróżnień w moim przekonaniu nie ma, trzeba zauważyć, że jest to propozycja, która nie jest wolna od nierównego traktowania płci —

<sup>2)</sup> Nie chce mi się wierzyć, że w powyższym cytacie przedstawiona została rzeczywista wypowiedź K. Kłosińskiej. Przesłanką mojej niewiary niech będzie choćby owa «partykuła *-ka*» użyta w wypowiedzi językoznawczyń. W artykule tym polemizuję zatem nie z rzeczywistymi poglądami obojga przywołanych na początku językoznawców, ale z poglądami przypisanymi im w czasie debaty medialnej.

A. Goddard i L. Mean Patterson podają w swojej pracy jeszcze trzeci wykładnik językowy seksizmu, tzw. seksizm semantyczny. Mamy z nim do czynienia wtedy, gdy nazwa równoległa wyraża także treści pogardliwe i ośmieszające. Właśnie *psycholożek* czy *lekarek* różni się od *psycholożki* i *lekarzki* ładunkiem takich pejoratywnych treści.

Powiedziałem wcześniej, że pomysł wprowadzania nazw typu *psycholożka* opiera się na dość nieporadnym modelu systemu językowego, w którym to modelu wyróżnia się jedną jednostkę leksykalną *psycholog* i przyjmuje jednocześnie, że jeżeli jest mowa o mężczyźnie lub o abstrakcyjnym zawodzie, używa się form fleksyjnych z deklinacji męskiej (*psychologa, psychologiem*), jeśli zaś mowa jest o kobiecie, używa się tylko jednej formy mianownikowej. Zastanówmy się zatem, czy takiemu modelowi możemy przeciwstawić jakiś inny, bardziej wyrafinowany model.

Jeżeli przyjmiemy założenia słowotwórstwa synchronicznego wyłożonego m.in. w żółtej Morfologii (Grzegorzczkova i in. (red.) 1985), to z łatwością ustalimy, że w relacji pomiędzy jednostką *psycholog* i jednostką *psycholożka* podstawą słowotwórczą jest *psycholog*, a derywatem, utworzonym za pomocą sufiksalnego formantu *-ka*, jest *psycholożka*. Ale w ramach tego modelu powinniśmy też przyjąć, że *psycholog* odnoszący się do psychologa płci żeńskiej to nie forma, lecz osobna jednostka leksykalna. Wydzielamy w ten sposób w języku dwie identycznie brzmiące jednostki leksykalne. Jedną jednostką, nazwijmy ją PSYCHOLOG1, zawiera wśród swoich form m.in. ciąg *psychologa, psychologowi*. Drugą jednostką, PSYCHOLOG2, też zawiera w sobie formy przypadkowe, z tym że wszystkie one są identyczne (synkretyczne). Konstatujemy zatem, że pomiędzy PSYCHOLOG1 i PSYCHOLOG2 zachodzi relacja słowotwórcza zwana derywacją paradygmatyczną. Obie jednostki bowiem różnią się od siebie przynależnością do odmiennych paradygmatów fleksyjnych, czyli różnych wzorców odmiany. Jeżeli zatem za podstawę dalszych dociekań genderowych posłuży taki model języka, to wnioskowanie zasadniczo będzie się różniło od wnioskowania, które wcześniej naszkicowałem.

Można wtedy powiedzieć, że w pewnym momencie kierownictwo naszej fabryki językowej zmieniło linię produkcyjną i zaczęło produkować dwa jedenobrzmiące, ale różniące się od siebie za-

wartością form prefabrykaty. Ocenic to trzeba pozytywnie, bo wprawdzie wskazuje się przy derywacji paradygmatycznej na jednostkę motywowaną i motywującą, dla mnie jednak jest to bardziej relikwyt słowotwórstwa diachronicznego niż odkrywanie rzeczywistych relacji pomiędzy jednostkami leksykalnymi. Jeżeli popatrzymy na parę DOBRY i DOBRO, pomiędzy którymi zachodzi właśnie relacja zmiany paradygmatu, to możemy konkludować zarówno, że DOBRO jest jednostką motywującą, jak i że DOBRY jest jednostką motywującą. Najlepiej więc mówić o motywacji wzajemnej. Skoro tak, to możemy powiedzieć, że PSYCHOLOG1 motywuje PSYCHOLOG2, a PSYCHOLOG2 motywuje PSYCHOLOG1. Fabryka językowa postąpiła zatem w dość nowatorski sposób, jeśli popatrzymy na nią z punktu widzenia badaczy równości płci.

Można oczywiście zapytać, dlaczego kierownictwo fabryki nie skorzystało z innej, świadczącej o większej trosce o równość płci relacji paradygmatycznej. Mogło przecież obok prefabrykatu MINISTER nie produkować drugiego o identycznym brzmieniu, ale o brzmieniu trochę innym, mianowicie MINISTRA. Pomiędzy jednostkami MINISTER i MINISTRA też by zachodziła relacja paradygmatyczna: pierwsza należałaby do innego paradygmatu niż druga, przy czym druga należałaby bez żadnych wątpliwości do paradygmatu żeńskiego. Oczywiście jednostka MINISTRA dziś wydaje się co najmniej dziwna — tak samo zresztą dziwny jest neologizm MINISTERKA. Jeżeli jednak taki wzorec fabryka by wprowadziła, a on by się upowszechnił, przestałby kogokolwiek dziwić. Byłby naturalny i transparentny.

Posługiwanie się zatem metaforą gwałtu w odniesieniu do usiłowania upowszechnienia motywowanego słowotwórczo neologizmu jest strzelaniem z armaty do wróbla, by nie użyć jeszcze bardziej dosadnej metafory strzelniczej. Doszukiwanie się analogii pomiędzy neologizmem MINISTRA a wytworzoną ad hoc dewiacyjną jednostką LEKARA też jest argumentacją pozorną. Neologizm MINISTRA można co najwyżej zestawiać z jednostką leksykalną MINISTER2, formacja MINISTERKA nie należy bowiem do zasobów leksykalnych języka polskiego, podczas gdy LEKARKA jest jednostką upowszechnioną.

Ireneusz Bobrowski  
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN,  
Uniwersytet Jagielloński

## Bibliografia

- Dąbrowska M. 2008: Rodzaj gramatyczny a seksizm, *Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis* 125, s. 67–78.
- Goddard A., Mean Patterson L. 2000: *Language and gender*, Routledge, London–New York.
- Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1985: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2005: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Paprzycka K. 2008: Feministyczny głos przeciw feminizacji form męskich. O dylematach na temat psychologów, psycholożek i psycholożków, *Nauka* 4, s. 121–131.
- Warchoń-Scholtzmann M. 2006: Dlaczego pani psycholog Nowak nie chce być psycholożką Nowak, *Alma Mater* 82, s. 42–45.